

Ustka bez szminki

25 kwietnia 2011



Wzburzony cały Bałtyk i Wybrzeże.
Wielka wojna o matą syrenkę.

Ustka to letnia stolica Polski, ale gdy temperatura powietrza spada poniżej 20 stopni, a wody poniżej 15, ewakuuje się stamtąd każdy, kto może się poruszać. W herbie Ustka ma statek, rybę i syrenkę. Symbolizują one tutejsze atrakcje: port, rybołówstwo i kąpielisko. Ostatni rybacy dożywają w Ustce emerytury, w porcie cumują głównie łabędzie, a kąpieli w sezonie zażywają sinice. Żeby symbol stał się ciałem, z inicjatywy Lokalnej Organizacji Turystycznej (LOT) i usteckich obywateli powstał pomysł, by syrenie zbudować pomnik. Cycki wabiłyby turystów, którzy szturmowałiby stragany w poszukiwaniu kubków, breloczków i pocztówek z podobizną baby-ryby.

PROJEKT

W 2009 r. ogłoszono konkurs na projekt. Propozycje napłynęły z

kraju i ze świata. Ważką decyzję o wyborze projektu powierzono społecznej komisji mieszkańców. Wygrał szkic usteckiego – o czym głosujący nie wiedzieli! – rzeźbiarza i profesora Jerzego Michała Rosy. Decyzję jednomyślnie podjęło 45 ustczan – a to przecież o czymś świadczy! Pomnik miał być darem mieszkańców Ustki dla miasta Ustka. LOT miała zająć się stroną administracyjnoprawną. Patronat objął burmistrz. Syrenka połączyła lud z władzą. Przeprowadzono zbiórkę na rzecz budowy pomnika. Na aukcjach staruszki wystawiały rodowe serwisy do kawy. Młodzież szkolną zapędzono do szukania złomu. W czynie społecznym gówniarstwo wyczesało okolice z metali kolorowych. Podobno z miejscowego kościoła zaginął wtedy mosiężny lichtarz, ale o tym milczy nawet proboszcz. Na pomnik zebrano ponad 70 tys. zł. Zazdrość zaczęła kłuć wszystkie pobliskie kurorty. W sierpniu 2010 r. na usteckim falochronie stanął pomnik. Odsłonięcie dokonało się przy wyciu syren, przemowach władz, oklaskach lub klepaniu syrenki po ogonie. Niektórzy mężczyźni ocipieli na jej widok i deklarowali chęć porzucenia żon, narzeczonych i kochanek. Do grupy zwolenników syrenki zaliczali się magistrat i LOT. Zauważono jednak, że wielu innych usteckich mężczyzn, splunąwszy za siebie, z ceremonii wyszło. Jakoby poraziła ich wielka szpetota syreny. Autor, gdy zobaczył odlew modelu 2 dni wcześniej, dostał apopleksji i odmówił pojawienia się podczas uroczystości.

STATUA

Krzyczano, że rzeźba, która w projekcie miała urodę Pameli Anderson z jej najlepszych lat, po odsłonięciu przypominała pływaczkę delfinem nakokszowaną męskimi hormonami. Doszły zarzuty, że usta ma jak teściowa, cycki bez sutków, a oczka kaprawe. Artysta wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że odlana w brązie figura syrenki jest niezgodna z wykonanym przez niego modelem w gipsie. Do tego zamiast cokołu w postaci zielonej, granitowej skaty, na której syrena pozawałaby na wyrzuconą przez morze, dodano jej postument przypominający betonowy katafalk. Na nim przymocowano mosiężne tabliczki z

nazwiskami najhojniejszych sponsorów, chociaż miało być, że syrenka to dar mieszkańców Ustki. 4 dni po odsłonięciu ktoś szlifierką kątową opiłował syrence ustka, nosek i oczy. Porysował też bezsutkowe piersi. LOT najpierw złożyła wniosek o ściganie sprawców poharatania syrenki, potem jednak zwróciła się do policji z prośbą, by ta umorzyła śledztwo, żeby syrenka nie dzieliła usteckiej społeczności, wśród której być może dekował się sprawca. Sprawą zajęła się jednak Prokuratura Rejonowa w Słupsku, która oszpeccenie szpetoty określiła jako haniebne.

REMONT

Na rehabilitacji w hucie syrena przebywała aż do grudnia. Burmistrz powołał w tym czasie komisję rewizyjną ds. odtworzenia uszkodzonego pomnika. Syrenka po liftingu pięknnością nadal nie była, ale uważano, że jakby bardziej jest podobna do kobiety. Typowano nawet do której. Szybko zareagował sam autor. Według niego działania LOT-u, naprawa oraz powtórny montaż zostały przeprowadzone bez wiedzy komisji powołanej przez Pana Burmistrza, w tym przedstawiciela rzeźbiarza. No i rzeźba miała wrócić na cokół dopiero po pisemnej zgodzie Rosy. Rosa zażądał zaś zniszczenia pomnika i budowy nowego. LOT przywołała artystę do porządku. Nadmieniła, że pomnik poprawiano tanimi i mało pracowitymi sposobami. Artyście zapłacono już 30 tys. zł. Prawie drugie tyle odlewni. I gdyby nawet LOT miała kasę na powtórny zabawę – a nie ma – to i tak nie posiada gwarancji, że artysta i tym razem nie wysłałby ich razem z pomnikiem do wszystkich diabłów.

WANDALE

Są przynajmniej 4 wersje podejrzeń, kto pociął syrenkę i dlaczego. Wersja nr 1 odsyła do konfliktu, który miał powstać między autorem a ówczesnym prezesem LOT-u Tomaszem Laskowskim. Prezes miał wywierać naciski na rzeźbiarza, by ten uczynił rysy syrenki podobne do rysów jego zmarłej córki. Rzeźbiarz zakrzyknął, że do pomnika żadnej modelki nie potrzebuje. Wizja

przyszła do niego z morskiej piany. Laskowski w akcie zemsty miał wydać polecenie, by zniszczono gipsowy model autorstwa Rosy. Swoją decyzję miał tłumaczyć brakiem miejsca na magazynowanie modelu. A przecież kosztował usteckich obywateli 26 tys. zł. Wersja druga mówi, że posąg pociął sam artysta. Wskazuje na to zniszczenie właśnie tych elementów, które jemu się najbardziej nie podobały. Według trzeciej wersji syrenę pocięła pani Rosa, która dostrzegła w niej podobieństwo do swej dawnej rywalki. Wersja nr 4 prowadzi do listu znajdującego się w prokuraturze. W liście stoi jakoby, że akt agresji na syrence to zemsta świętego Nepomucena. Święty stał na falochronie, dopóki nie wyeksmitowano go stamtąd na rzecz szatańskiej naguski.

ZEMSTA

Wojna o syrenkę trwa. Próbowałam skontaktować się z byłym prezesem LOT-u Tomaszem Laskowskim. Odesłał mnie jednak do obecnego prezesa Jerzego Kołakowskiego. Ten nie chciał czynić mi wynurzeń na temat syrenki, bo właśnie tego dnia złożył rezygnację z funkcji prezesa. Powód: jego żona jest miejską radną. Przy okazji afery z pomnikiem ustczanie zaczęli bowiem szemrać na temat działalności LOT-u, której członkowie są jednocześnie radnymi. LOT jako organizacja pożytku publicznego z urzędu miasta otrzymuje dofinansowanie. W tym roku było to ok. 90 tys. zł. LOT ma pomysł, żeby zasłonić na pomniku tablicę z nazwiskiem autora, skoro Rosa nie chce się przyznać do syrenki. Proponuje mu też konsultacje przy dorabianiu łusek i ramienia. Syrenka stoi, symbolizuje, ustczanie się kłóćcą, a artysta Rosa ma zapewnioną – choćby i niechcianą – sławę. Trwają konsultacje społeczne dotyczące przyciągającego turystów pomysłu na przesadę związany z syrenką. Na razie wygrywa taki: gdy o pełni księżyca spojrzysz się prosto w oczy syrenki i wypowie straszne kłamstwo, ona nawet nie mrugnie. Syrenka została obwołana godną partnerką innego usteckiego pomnika nazwanego Umierającym Wojownikiem. „Wojownik” upamiętniał niemieckich żołnierzy poległych w I wojnie

światowej. Po II wojnie przefasonowano go na pomnik ku czci poległych ustczan. Rzeźba jest autorstwa Josefa Thoraka, nadwornego rzeźbiarza Hitlera.

Figura miała „krzywy ryj”, co w żargonie plastycznym określa się jako „nietrzymanie symetrii twarzy”. Nie trzymała również pionu, trzeba jej więc było podtykać pod tyłek dyktę, żeby nie walnęła na pysk.

Autor: Alicja Wilczewska

Zdjęcie: [Michał Słupczewski](#)

Źródło: [„Nie” nr 10/2011](#)